ARKUSZ I.

Nr 35. Dnia 14 Lutego Środa. Dnia 2 (14) Lutego 1877 r.

Prenumerata „Kurj. Warsz.“ wynosi w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie: rs. 1 k. 20, miesięcznie kop. 40, za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY SIÓDMY.

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 k. 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop 30.)
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Popielec. S. Walentego Kapłana M.
Jutro: SS. Faustyny i Jowity MM.
Piątek: S. Julijanny P. M.
Sobota: SS. Sylwina i Donata MM.

Wschód słońca o godzinie 7 m. 20
Zachód „ „ 5 m. 10
Długość dnia godzin 9 m. 50
Przybyło „ „ 2 m. 11

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ PLAC TEATRALNY, Nr 3 d. W. Zabłockiej.

Niedziela: S. Konstancji P. M
Poniedziałek: S. Konrada Wyznawcy.
Wtorek: S. Eucharjusza Biskupa.
Środa: S. Eleonory Panny.

— Na zakończenie 40 godzinnego Nabożeństwa, w dniu wczorajszym zebrało się tak dużo pobożnych do kościoła S-go Krzyża, że ich Świątynia ta, mimo swej obszerności, pomieścić nie była w stanie, wskutek czego wiele osób nie mogąc się dotłoczyć do wnętrza, przed Świątynią pozostać musiało. Nabożeństwo, zakończone procesją uroczystą wewnątrz Świątyni, celebrował i następnie błogosławieństwo Najświetszym Sakramentem wszystkim obecnym udzielił JX. Brzezikowski. Słowo Boże podczas Summy głosił JX. Chmielowski, a w czasie Nieszporów JX. Ponikowski. W kościele S-go Ducha na zakończenie 40-godzinnego Nabożeństwa w dniu wczorajszym, celebrował Summę JX. Dunin, w czasie której kazanie miał JX. Zdzitowiecki. Nieszpory zaś odprawił JX. Kołaczewski, podczas których głosił słowo Boże JX. Chełmicki, następnie odbyła się uroczysta procesja, w obec tłumnie bo aż do natłoku zgromadzonych pobożnych i udzielonem zostało błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Tu pobożni nie mogąc pomieścić się w Świątyni, zajęli na poprzek całą ulicę aż do Mostowej.

— W kościele S-go Kazimierza na Nowem-Mieście, gdzie również w dniu wczorajszym kończyło się 40-to godzinne Nabożeństwo, celebrował Summę JX. Walichnowski, wikarjusz kościoła Panny Marji na Nowem Mieście. Słowo zaś Boże w czasie Summy głosił JX. Grochowalski, także wikarjusz parafji Panny Marji. Nieszpory intonował JX. Dietrich kanonik archikatedry, jubilat, w czasie których słowo Boże głosił JX. Atanazy Czepulewicz. I do tej Świątyni Pańskiej napłynęła tak wielka liczba pobożnych, że prawie połowa pozostać musiała przed Świątynią zająwszy tu sporą część ulicy.

— W dniu jutrzejszym odbędzie się Nabożeństwo pasyjne w kościele katedralnym S-go Jana, z kazaniem. Początek Nabożeństwa o godzinie 4-tej, a kazania o 5-tej po południu.

Z TEKI NATURALISTY.

— *br.* — Przysłowie: „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść“ nigdzie może się tak nie sprawdza, jak na polu zastosowania lekarstw.

Na febrę mieliśmy przez długi czas jeden tylko środek *chinę*, która i teraz jest głównem lekarstwem. I china zawsze robiła i robi swoje. Zadadzą jej choremu 10 gran w Warszawie, 20 w Odessie lub Kiszyniewie a jeszcze więcej w Poti lub innych febrycznych miejscowościach — i prawie na pewno można się spodziewać ustąpienia zimnicy.

Tymczasem na inne choroby mamy znaczną liczbę środków a im ich jest więcej tem pewniejsi być możemy, że nie są skuteczne.

Weźmy naprzykład wściekliznę; ileż to środków na nią podano! Gdybyśmy przeglądali tylko komplety Kurjera, to w każdym roczniku znaleźlibyśmy co najmniej trzy środki na tę chorobę.

A tymczasem wścieklizna jak była tak i jest nieuleczalną chorobą.

Niedawnemi czasy zalecił na nią Dr. Grzymała z Krzywego Jeziora na Podolu roślinę Xanthium spinosum, jednak o przyjęciu tego środka przez innych lekarzy jakoś nie słychać.

Zamiast potwierdzenia skuteczności powyższego środka, podają nam środek nowy, wypróbowany jak powiadają gdzieś tam po za granicami Europy, ale czy skuteczny?

We wrześniu r. z. przedstawiono na posiedzeniu Entomologicznego Towarzystwa w Paryżu nowy środek na wściekliznę, nadesłany z Tunisu, a składający się z ciała dwóch owadów.

Ten, który go przysłał z Tunisu opowiada, iż otrzymał go od pewnego Araba z plemienia Amerna, jako coś nadzwyczaj cennego.

Przepis jego użycia jest następujący:

W 20 ścia (a podług innych w 21 i 27) dni po ukąszeniu zażywa się do wewnątrz w mięsie lub w role, kawałeczek owego leku, wielkości ziarna pszenicy. Większej dozy użyć nie można, gdyż z powodu niezwykłej ostrości środka, działanie jego byłoby szkodliwem.

Po zbadaniu resztek owadów składających ten środek przekonano się, że one należą do Meloe tuccius Rossi (gatunek maika) i Mylabris tenebrosa. Castelnau, owadu podobnego do muchy hiszpańskiej.

Oba te owady odznaczają się własnością naciągania pęcherzy, tak jak mucha hiszpańska (Lytta vesicatoria. Lin) i dla tego téż wolno przypuszczać, że i ta ostatnia będzie miała podobne działanie. Przypuszczenie to ma za sobą pewne prawdopodobieństwo, gdyż kantaryda już przez wielu była do tego celu zalecana. Pomiędzy innemi przez Linneusza w dziele *Materia medica*.

Arabski przepis użycia środka wyżej podanego brzmi jak następuje:

„Niech Bóg będzie pochwalony! Środek na wściekliznę według woli Boskiej! Weź kawałek Dernony (środka powyżej wspomnianego) wielkości ziarka zboża, i rozmiażdż go w rosole, który ukąszona osoba w 21 lub 27 dni po ukąszeniu wypić powinna. Jeżli go wypije wcześniej lub później, to nie zostanie uleczoną. Gaban el Akrem, 1293.“ Z księgi szeika El Syenti.

Rosół powinien być przyrządzony bez soli i pieprzu.

Ciekawiśmy dalszych rezultatów tej wiadomości.

Zachodzi pytanie: Grzymała czy El Syenti? Czy jeden i drugi, czy ani jeden ani drugi!

Rozjaśni nam to blizka przyszłość. Do robienia doświadczeń na ciele ukąszonego przez psa wściekłego bardzo łatwo się rozgrzeszyć, gdyż pacjent, jak dotychczas, nic na tem nie traci, mając okropną chorobę i śmierć pewną przed oczyma.

Co się tyczy Xanthium spinosum, to już nawet, jak donosi jedno z pism codziennych, robiono z niem doświadczenia we Francji?... ze skutkiem ujemnym. Czekamy na potwierdzenie tej wiadomości ze strony naszych pism lekarskich.

* * *

Jaki może być związek pomiędzy ostatnią wojną francuzko-pruską a spokojem kości nieboszczyków, umarłych przed tysiącami lat?

Na to pytanie nie każdy chyba odpowie.

A jednak kto czytuje pisma naukowe, ten łatwo się dowie i pojmie, że związek taki rzeczywiście istnieje.

W jaki sposób?

Oto tak.

Prusacy zabrali Francuzom najsilniejsze warownie od wschodu, to jest Strassburg i Metz i dla tego téż zmusili ich do wzmocnienia Belfortu, którzy zapewnie pierwszorzędną rolę odegra w przyszłej wojnie. Do budowy nowych fortów potrzeba kamieni i przekopów. Do łamania kamieni użyto dynamitu, który wybuchnąwszy w pewnem miejscu odkrył przed oczyma robotników mały otwór, o którym nie myśleli ani rząd pruski, ani francuzki, ani robotnicy, ktorzy minę zakładali.

Otwór ciemny a głęboki—to rzecz bardzo ciekawa. Zaczęto sondować go drągami i linami i przekonano się, że po za nim jest jaskinia.

Jaskinia — to jeszcze ciekawsza rzecz od otworu. Zdradza ona tajemnicę. Czyż podobna nie zwiedzić jej, kiedy *można* to uczynić?

Naturalnie kilku śmiałków zstępuje z lampami do podziemia. Lecz ponieważ lampy w wielkiej pieczarze znaczą jeszcze mniej niż latarnie gazowe podcza ciemnej nocy w Warszawie, więc śmiałkowie ledwie tylko kilka kroków około siebie ciemnię rozjaśnili.

DUSZE W NIEWOLI.

przez

BOLESŁAWA PRUSA.

(Dalszy Ciąg. — Patrz Nr. 33.)

7. Tempora mutantur.

Osoby, które znajdują się na tym stopniu oświaty, że już pozwalają sobie kompromitować Darwina powątpianiem lub potwierdzaniem jego teorji, osoby takie nie wierzą zazwyczaj w strachy, kabałę, tudzież szczęśliwe i nieszczęśliwe dnie w tygodniu. Dnie przecież takie istnieją, wprawdzie nie w tygodniu, ale w życiu ludzkiem. Dla każdego człowieka dzień urodzenia, włożenia pierwszych butów, wypalenia pierwszego papierosa, zaciągnięcia pierwszego długu, pocałowania pierwszej kobiety, należą do feralnych. Szczęśliwych nie wyliczamy tutaj, jest ich bowiem tak niewiele, że je każdy pamięta.

Z tem wszystkiem i szczęśliwe istnieją; przekonał się o tem Lachowicz. Pewnej nocy sen odbiegł go; malarz wstał bardzo wcześniej i wielkiemi krokami (z większym jeszcze niepokojem w sercu) przebiegał swoją pracownię. W południe wypił szklankę herbaty z cytryną, do której zapomniał cukru włożyć, po południu rzucił się na swoje nie osobliwe łóżko i począł marzyć.

W czasie tym sądzono konkursowe roboty artystów. Oczyma duszy widział Lachowicz gromadkę ludzi, której swój „ostatni dzień skazanego“ rzucił na pastwę. Jeden z panów tych był przyjacielem malarza X., drugi mężem przyjaciółki pana Z., trzeci miał pretensję do Lachowicza za to, że mu się nie kłaniał, czwarty nie znał go osobiście, piąty źle słyszał o jego moralności, szósty nie słyszał nic ani o nim, ani o nikim innym, lecz chorował na katar żołądka; siódmy był zdrów jak ryba, lecz miał zwyczaj drzemać między trzecią i czwartą..

Wszystkie te instrumenty konkursowego sądu, tak rozmaicie nastrojone, miały dziś zagrać z jednego tonu. Nie jest że to nieprawdopodobieństwem? A przecież od nieprawdopodobieństwa tego zależała sława, majątek i całe prawie życie Lachowicza... Lecz czyż sława i majątek same przez się nie były już niemożliwością dla tego człowieka z potarganemi włosami i brodą, którego nie dawno palcami wytykano, dla lichwiarza który za cenę dochowania tajemnicy kupował dusze ludzkie, dla nędzarza, który utrzymywał się prawie z jałmużny?

Powiedźcie ludziom, że jakaś garść śmieci warta jest tysiące, a uwierzą wam, — będą się bowiem domyślali, że jest w niej djament ukryty. Ale powiedźcie komuś, że jego znajomy jest genjuszem!..

Co on?.. Ten, z którym ja wczoraj herbatę piłem?.. Ten w butach dziurawych, ten... no ten, na którego codzień patrzę i nic w nim nie widzę?... Bajesz, mój przyjacielu, gorączkę masz!..

Sędziowie konkursowi, ludzie ułomni, mieliby dokazać tego cudu, przyjąć na siebie brzemie podobnej odpowiedzialności, rzucić pęk światła na nazwizko Lachowicza; na ten szyld błotem dotychczas obrzucany?...

— Eh!.. gdzie tam!., powiedział sobie około piątej w wieczór Lachowicz.

O tej samej porze na schody wiodące do jego mieszkania, wstępował członek konkursowego sądu, chory na katar żołądka. Gdy wszedł do pracowni, zapytał:

— Tu pan Lachowicz?

— Jestem — odparł malarz.

— Jakże tu ciemno!.. Cóż to, światła pan Lachowicz nie używa?.. Aaa!..

Malarz zapalił lampę i z podziwieniem przypatrywał się oryginałowi.

— Cóż pan tak patrzysz?.. Ludzi pan nie widziałeś?.. Ooo.. aach!.. mówił przybyły, mężczyzna wysoki, siwiejący, z twarzą bladą, jakby nalaną i żółtopiwnemi oczyma.

— Ludzi widywałem, — odparł malarz, — no —ale nie takich!..

— Toś pan Lachowicz? pytał sędzia konkursowy patrząc na niego przez ramie i z pod oka.

— A cóżeś pan myślał.... czym nie podobny do siebie?.. odpowiedział Ludwik tym samym tonem i w takiej samej pozycji.

— Ooa... aaa!.. ziewnął przybysz. No, kiedy tak, to sobie siądę.

— Bardzo proszę.

— Lachowicz... widzę malarz... musi być ten sam... mruczał przybyły. Czy to pański jest „Ostatni dzień skazanego“?

— Jeżeli ten, o którym ja myślę, to mój.

— No ten, który dostał nagrodę.

Ścian dalszych nie widzieli, więc wnieśli, że jaskinia jest bardzo obszerną.

Lampy jednak przedstawiały dla nich tę dogodność, której latarnie gazowe dla Warszawian nie przedstawiają, że można je nieść z sobą i tym sposobem po kawałku ciemność rozjaśniać! Tak tedy uczynili robotnicy i postąpili naprzód.

Lecz zaledwie kilka kroków uczynili po nierównem dnie jaskini, gdy usłyszeli *krach!*

Podziemie—ciemność—tajemniczość — grobowa cisza i nagły dźwięk druzgotania. Przedstawcie sobie to wszystko a pojmiecie jak się robotnicy przelękli.

— To pod moją nogą coś chrupnęło — odezwał się jeden z robotników i uspokoił tem na chwilę kolegów.

Lecz ta spokojność trwała nie więcej jak sekundę. Zbliżono latarnie dla zobaczenia przedmiotu zdruzgotanego, i o dziwo, ujrzano — czaszkę człowieka i rozmaite inne kości!

Wtedy już przestrach nie miał granic. Skonstatowawszy, że cała niemal jaskinia jest zasiana kośćmi ludzkiemi, powrócili z bijącemi sercami na powierzchnię ziemi.

Opowiadania ich nie tylko nie zniechęciły innych robotników do zwiedzania tej jaskini, ale i owszem dały pohop do licznych wycieczek w podziemie. Przestano się nawet lękać kości i zdruzgotano ich co niemiara chodząc we wszystkich kierunkach.

Wreszcie odkrycie to doszło do wiadomości osób zajmujących się nauką Wymogły one na przedstawicielu władzy, aby zamknął jaskinię dla profanów, dopóki badacze nie wyciągną z niej możliwych korzyści. Zaprzestano nawet robót w tej stronie, aby przypadkiem jaskini nie zawalić!

Komisja wydelegowana do zbadania jaskini, nie mogła się oprzeć magicznemu widokowi białych kolumn stalagmitowych, stojących po lewej stronie i sprawiających wrażenie nagrobków w podziemnym cmentarzu. Obok nich znaleziono ogromną masę kości, leżących głównie pomiędzy kamieniami sztucznie ułożonemi. Nie ma więc wątpliwości, że natrafiono na cmentarzysko przedhistoryczne.

Oprócz kości znaleziono jeszcze ślady kultury człowieka ówczesnego, a mianowicie noże z krzemienia gładzonego, takież naramienniki, naczynia z czarnej gliny, z rysunkami na powierzchni, matę z sitowia i t. d.

Od jaskini prowadzą we wszystkie strony kurytarze, mniej lub więcej dostępne, których jeszcze dotąd nie zbadano.

Tylko w jednym z nich znaleziono podobne jak w jaskini groby. Co się w innych znajduje, czy nie prowadzą do dalszych części podziemia--to niedaleka przyszłość okaże.

Uczeni także z biciem serca zwiedzali jaskinię, lecz nie ze strachu. Budziło ich chwalebną ciekawość bogactwo materjału naukowego i spotkanie się oko w oko z zamarłą kulturą.

Kości i przedmioty sztuki znalezione w tej jaskini oddano uczonym dla należytego ich zbadania i wyciągnięcia wniosków, dotyczących człowieka przedhistorycznego. — *Bronisław Rejchmann.*

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, Komitet zabaw.

— Podczas *wielkiej maskarady z tombolą* odbytej w zeszłą sobotę w Ratuszu, wiele osób doznało albo wielce niemiłego zawodu nie mogąc się dostać do sal, w których się odbywała zabawa, albo nieprzyjemności z powodu zbyt długiego wyczekiwania przy oddawaniu i odbieraniu rzeczy w kontramarkarni. Z tego powodu Komitet zabaw W. T. D., uznając w zupełności słuszność zażaleń ztąd powstałych i serdecznie nad niemi bolejąc, poczytuje sobie za obowiązek dać kilka słów wyjaśnienia, aby nie był niesłusznie posądzany o niedbałość lub o lekceważenie swoich obowiązków, — mianowicie, ilość biletów wejścia była z góry oznaczoną na zasadzie opinji ludzi fachowych, a że takowa nie przenosiła ilości osób jaką apartamenty Ratusza rzeczywiście pomieścić mogą, dowód w tem, że około północy w chwili największego nagromadzenia się Publiczności, cyrkulacja zupełnie wstrzymaną nie była i ciągle się odbywała, a obszerne galerje zaledwie w 1/4 części były tylko zapełnione. Przyczyną zaś zamieszania, które jakiś czas u wchodu trwało, była okoliczność, że o wiele większa liczba *jednorazowo* zgłosiła się do kas po bilety, aniżeli było ich na sprzedaż przeznaczono. Ta więc część Publiczności odchodząca bez biletów, spotkawszy się w zbyt wązkim zresztą stosunkowo wejściu z wchodzącą zaopatrzoną w bilety Publicznością, spowodowała, że nie można było chwilowo postąpić ani w tył ani naprzód, oraz stała się przyczyną zamieszania, które czasowo zapanowało w kontramarkarni, *wszystko to działo się równocześnie* i oddziałało zgubnie także na swobodny ruch pojazdów na zewnątrz a wszelkie wysilenia tak Członków Komitetu zabaw jak i służby policyjnej, dopiero po pewnym przeciągu czasu pożądany skutek przynieść zdołały. Biorąc przytem na uwagę budowę wejścia do Ratusza, słuszność nie pozwala obwiniać nikogo o niedbałość, a Komitet zabaw chociaż dokładał wszelkich starań i nie szczędził trudu i zabiegów dla zapewnienia dogodności Szanownej Publiczności, nie mógł jednak przewidzieć że *jednorazowo* takie masy Publiczności się nagromadzą. Była to nieprzewidziana *siła wyższa (force majeure)*, o której uwzględnienie i wyrozumiałość dla siebie Komitet zabaw W. T. D. Szanowną Publiczność niniejszem ma zaszczyt upraszać.

Nadmienia się przy tem, że w kontramarkarni pomimo chwilowego zamieszania ani jedna sztuka odzienia nie zaginęła, ani też zamienioną została, albowiem dotychczas ani jedna skarga do Komitetu zabaw w tym względzie wniesioną nie została. Pozostawionych zaś kilka chustek i kaloszy są do odebrania w bibliotece Teatrów Rządowych.

W przyszłości więc, jeżeli podobne zabawy urządzane będą, powyżej wzmiankowane niedogodności, odpowiedniemi środkami stanowczo usunięte zostaną, a zawsze *głównem zadaniem* Komitetu zabaw W. T. D. *jak było dotychczas, tak będzie i nadal, zasługiwać na względy Sanownej Publiczności.*

Prezes Komitetu *Kazimierz Dobiecki.*
Sekretarz *Michał Fijok.*

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.
Tamka Nr. 25, posiedzenie 8 lutego.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
30	Wolska	Witerska Roz.	Wdowa dz. drobnych 4, matka chora.
53	Grzybows.	Drożyńska Z.	Ciężko chora dzieci dr. 2.
53	Grzybows.	Broniewska J.	Wdowa dzieci drobnych 3.
52	Pańska	Rybak Kat.	Mąż w szpitalu dz. dr. 3.
31	Krochmal.	Brylińska Fr.	Wdowa bezwładna i chora.
9	Żórawia	Styczyńska El.	Mąż chory na suchoty, dzieci drobnych 2.
35	Freta	Jackowski An.	Wdowiec dzieci drobnych 3.
52	Pawia	Barczyńska Z.	Wdowa, dzieci drobnych 3.
13	Wolność	Goller Franci.	Wdowa dzieci drobnych 3.
13	Wolność	Cybulska Ant.	Wdowa dzieci drobnych 3.
18	Pawia	C. Waksaman	Wdowa dzieci drobnych 3.
14	Smocza	Wojłosz Julja	Mąż schorowany, dzieci dr. 5.
62	Nowolipie	Brożek Rozalja	Mąż chory, dzieci drobnych 4.
399	Praga Bru.	S. Krawiecka	Wdowa kaleka dzieci dr. 2.
15	Bednarska	Szymczyk Pau.	Wdowa dzieci drobnych 4.
3	Ordynacka	Loos August	Niewidomy.

Luźne sprawy.

— Antykwarjusze skarżą się na złe czasy — lecz któż się z nimi w zdaniu różni?

Powiadają oni, iż cały ich byt opiera się dziś na sprzedaży książek szkolnych i utensyljów piśmienniczych, bez utrzymywania których zmuszeni byliby oddawna księgarnie swe pozamykać.

Najgorzej wychodzą ci, co na sprzedaży dzieł prawnych swój handel opierali. Kapitał włożony w tego rodzaju książki, jest bardzo znacznym, tymczasem ruch kupujących nie już się zmniejszył, lecz upadł zupełnie.

A są pomiędzy antykwarjuszami tacy, co specyalnie kupując tylko nakłady dzieł prawnych, posiadają u siebie na składzie po kilkanaście tysięcy tomów.

„Każda z tych książek — powiadają — za lat kilkadziesiąt będzie *białym krukiem*, a tymczasem trzeba je na makulaturę sprzedawać, gdyż żyć nie ma z czego.“

* * *

— Wykonywana obecnie przez artystów włoskich opera „Faust“ wystawiona była pierwszy raz przez artystów włoskich zostających pod antrepryzą p. Merelli'ego w dniu 6-tym marca 1865 roku na benefis p. Bettini'ego.

W polskim przekładzie p. Leopolda Matuszyńskiego wykonali ją po raz pierwszy artyści miejscowi dnia czerwca 1868 roku.

Podczas pierwszych włoskich przedstawień tej opery Fausta śpiewał p. Bettini, Małgorzatę panna Brunetii Mefistofelesa p. Tasti, Siebla pani Trebelli-Bettini. Następnie Małgorzatą były: panna Castelli panie Trebelli-Bettini, Vauzini, Artôt, Volpini, Mariani i Donadio.

W przedstawieniach polskich partję Małgorzaty wykonywały pani Dowiakowska i panna Kwiecińska, a Fausta pp. Filleborn i Cieślewski. Pan Filleborn śpiewał także kilkakrotnie Fausta z operą włoską.

* * *

— Miejscowość: ulica Żabia.

Data: ubiegły wtorek.

Pora: godzina 5-ta po południu.

Z bramy jednego z domów znajdujących się przy tejże ulicy wybiega wieśniak jakiś.

Spogląda przed siebie i nagle z niespokojem i rospaczą biegnie do nadchodzącego strażnika policyjnego całuje go w piersi i woła:

— O la Boga! zginęły mi moje kare konie z wozem! czy wielmożny pan wojskowy nie widział moich karych koni?

Nieszczęściem na ten rospaczliwy wykrzyk włościanina nikt nie mógł dać zadawalniającej odpowiedzi, złodzieje bowiem dokonali kradzieży koni tak zręcznie, że to uszło uwagi znajdujących się w pobliżu osób a strażnik policyjny znajdował się w chwili wypadku w innym punkcie ulicy.

Wieśniak w celu odnalezienia zguby pobiegł na ulicę Elektoralną, lecz wszelkie jego poszukiwania okazały się bezskutecznemi.

* * *

— Na bruku warszawskim poczęli się w ostatnich dniach uwijać gęściej mali włosi roznoszący *more romano* małe gipsowe figurki.

W kollekcji tych figur znajduje się i głowa Sokratesa bardzo poważna i popiersie bohatera z pod Marengo i Djana dziewicza i mnóstwo popularnych rzeczy.

Podobno cacka te mają pokup.

* * *

— Jakto?.. mój obraz dostał nagrodę? wykrzyknął Lachowicz.

— Ooo... aaa!... ziewnął gość wspierając obie ręce na kolanach i tocząc oczyma po wiszących w pracowni obrazach.

— Więc dostał... naprawdę?... pytał malarz.

— Powie panu o tem woźny... Ja nie przychodzę z wiadomościami, tylko chcę obraz kupić. Jakie jest pańskie żądanie?

— Za co?... za mój obraz nagrodzony? Cóż to za szczęście!...

— Dam tysiąc rubli...

— Daj pan, ile się panu podoba.

— To dam tysiąc dwieście, bo mi się tyle podoba. Będziesz pan miał okrągłe dwa tysiące rubli.

— Dwa tysiące rubli.

— Ci bazgracze... ooo... aaa!... powiadają, że u nas nie ma kto płacić. Miejcie tylko gienjusz, za gienjusz wszędzie płacą.

— Dziękuję panu...

— Dobrze. Ale pieniądze dopiero jutro oddam. Obraz zostawię na pół roku Towarzystwu, a potem w pakę i do domu.

— Rób pan jak mu się podoba.

— Ja też tak robię!.. Nie tak wprawdzie jak *mu się* podoba, ale jak *mnie się* podoba. Dobranoc! Żegnam pana!

Już na schodach gość rzekł:

— A przyjdź pan kiedy do mnie. Oto mój adres... Ja o sztukach pięknych z malarzami nie gadam, tylko im daję dobre jedzenie, wino i cygara. To jest sztuka piękna!

Gdy szczególny ów protektor sztuki znikł, Lachowicz przyznał, że jegomość ten musi jednakże mieć więcej rozumu i serca niż się to na pozór wydaje. Wkrótce przecież zapomniał o nim i oddał się całkowicie rozmyślaniom o szczęściu swojem.

Dzień ten był punktem zwrotnym w życiu Lachowicza. Odtąd wszystkie pisma mówiły o nim, w ciągu tygodnia sprzedał trzy obrazy i miał kilka tysięcy rubli gotówką; znajomi patrzyli na niego z podziwem, nieznajomi prezentowali mu się, lub zapraszali do siebie.

Gdy był w teatrze, widział, że z niektórych eleganckich lóż kierują się na niego lorynety. Gdy szedł przez ulicę, dostrzegał niekiedy, że idący naprzeciw niego coś szepczą do siebie i oglądają się za nim. Obraz jego, Towarzystwo umieściło w oddzielnym salonie, pobierało opłatę na dobroczynność, a mimo to widzów było pełno.

W obec takiego stanu opinji publicznej, Lachowicz uznał za właściwe ostrzydz sobie włosy, uporządkować brodę i włożyć nowy garnitur.

Przedtem jednak zrobił wiele innych rzeczy.

Najprzód — spłacił wszystkie długi, z wyjątkiem Sielskiego, któremu nie chciał odesłać, a nie śmiał odnieść.

Następnie wynajął na jednej z odległych ulic małe lecz czyste i ciepłe mieszkanie, w którem umieścił pewnego chorego starca, przydając mu do usług i dozoru stróża Stanisława wraz z jego żoną.

Potem udał się na pensję do siostry.

Przełożona przyjęła go z ostentacyjną grzecznością i niesłychanie rozczuliła się, otrzymawszy opłatę do końca roku.

W kilka minut potem wbiegła Zosia.

— Ach! Ludwisiu... zawołała dziewczynka, — co się tu u nas dzieje! Wczoraj profesor pytał mnie czy ja jestem rodzoną siostrą Ludwisia. Ja powiedziałam, że jestem, — a on wtedy powiedział, że Ludwiś jest najzdolniejszy malarz w Europie i że powinnam Ludwisia bardzo kochać. Ja się ogromnie zawstydziłam, a zaraz po lekcji wszystkie panny zaczęły mnie całować i powiedziały, że chcą zobaczyć Ludwisia. Nawet jedna napisała wiersze... cały arkusz!

Lachowicz śmiał się słysząc opowiadanie siostry i widząc w półotwartych drzwiach gromadkę główek pensjonarskich.

— Zosiu! — rzekł, — jutro nie będziesz w szkole..

— O to dobrze!... Ale dla czego?

— Będziesz sobie kupowała ubranie.

— Jakie ubranie!... Ależ ja tego nie potrafię.

— Pomogę ci, a tymczasem bądź zdrowa i weź te oto cukierki.

— Cukierki?... To dopiero Ludwiś musi być bogaty! A czy ja mogę dać połowę ich Józi, tej z drugiej klasy, bo ona nigdy cukierków nie dostaje.

— Możesz dać wszystkim Józiom, jakie tylko są na pensji.

— Ale ja powiem, że Ludwiś sam kazał jej dać. To się dopiero ucieszy!

Wiadomości miejscowe.

= Magistrat naszego miasta ogłosił na dzień 5 marca r. b. licytację *in minus* na oświetlenie 30 latarń naftowych w ogrodzie Saskim podczas przedstawień w teatrze letnim, w przeciągu rokz 1877 i 1878. Licytacja rozpocznie się od rs. 300 na rok jeden.

= Ogólne doroczne zebranie Członków Warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, ma odbyć się w pierwszych dniach nadchodzącego marca. Przygotowane na owo zebranie, a przez Komitet opracowane sprawozdanie z obrotu funduszów i stanu Towarzystwa za rok ubiegły w tych dniach, oddane zostanie do druku.

= Mówiono nam, iż w gronie wychowańców b. Szkoły Głównej powstała myśl publicznego uczczenia jakąś trwalszą pamiątką zasług b. Rektora Tajnego Radcy Lejb Medyka Józefa Mianowskiego. W tym celu odpowiednie kroki poczynione już zostały gdzie należy. Możemy tylko przyklasnąć tej zacnej myśli wychowańców naszej alma-mater, notując ją na dodatnich kartach naszej kroniki.

= Podobno władza policyjna wysyła w tych czasach kilku urzędników do Petersburgu, celem zbadania na miejscu niektórych szczegółów dotyczących stosunku władz policyjnych do publiczności wobec istniejących dziś urządzeń sądowych.

= Tegoroczne zapowiadane zaćmienia słońca, są prawdziwym konceptem kalendarzowym, przynajmniej co do nas warszawiaków.

Wczoraj około godziny 10 tej według jednej z takich zapowiedzi miało się zasłonić oblicze słoneczne, więc też wielu ciekawych patrzyło ku niemu długo ze zdziwieniem, że uśmiechnięte „jak gdyby nigdy nic“ patrzyło na Warszawę.

Czyżby z przyczyn niezależnych od astronomji zostało oznaczone na wczoraj zaćmienie słońca odłożone?...

Dokładność kalendarzy ma przecież u pewnej klasy ludzi wiarę niezachwianą; więc cóż? Kto winien słońce, czy kalendarz?...

Niestety, tym razem ten nieomylny wszystko wiedzący doradca skrewił, bo według poważnego zapewnienia kompetentnych z tutejszego obserwatorjum przypadają w tym roku dla ziemi dwa tylko zaćmienia a i z tych żadne nie będzie u nas widzialne. Będziemy mieli za to dwa zaćmienia księżyca.

I to przecież coś warte.

= Donoszą nam z Petersburga, iż na drodze prawodawczej uchwalone zostały dla aptekarzy ulgi co do służby wojskowej. Pomocnicy aptekarscy zaliczeni zostali do 3-ej kategorji (ze względu na ukształcenie), tym zaś z nich, którzy przygotowują się w uniwersytetach w celu złożenia egzaminu na prowizorów, dozwolono odkładać służbę wojskową aż do 27 roku życia. — Prowizorom nadano prawo na równi z kończącymi zakłady I-go stopnia (najwyższe zakłady naukowe).

= Obadwa teatry były wczoraj zapełnione publicznością.

W Wielkim panna Deryng występowała po raz trzeci w tragedji p. t. „Romeo i Julja“, a w Teatrze Rozmaitości grano po długiej przerwie Offenbachowskiego „Orfeusza w piekle.“

O „Romeu i Julji“ daliśmy już ocenę w właściwym czasie, dziś więc pozostaje nam tylko zaznaczyć, że „Orfeusz“ wykonany w małym teatrze po raz pierwszy, przedstawił się w osobie pana Chodźki dosyć korzystnie.

Panna Wojakowska w roli Eurydyki była ozdobą przedstawienia, a p. Matuszyński jako Pluton, oraz p. Ruszkowski w roli Dżona, dowcipami i kupletami zastosowanemi do bieżących wypadków, pobudzali publiczność do śmiechu i oklasków. Panna Wolska jako Kupido figlowała wcale swobodnie na scenie.

= W tych dniach opuścił prasę zeszyt III-ci Kodeksu kar głównych i poprawczych, wyd. 1866 r. dla Królestwa Polskiego (Ukaz z dnia 25-go września v. s. 1876 roku), z objaśnieniami, poczerpniętemi z wyroków kasacyjnych departamentów Senatu Rządzącego, W. Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie w połowie stycznia.

= Jutro o g. 10 tej rano i przez następne trzy dnie w zabudowaniach Tow. Dobr. na Krakowskiem Przedmieściu, rozpocznie się wydawanie fantów nieodebranych z ostatniej tomboli.

= Panów emerytów uprzedzamy, że dziś, w piątek i sobotę Izba Skarbowa nie będzie wypłacała emerytury.

= Pan Józef Cybulski, artysta dramatyczny, puścił w świat broszurkę zatytułowaną: „Zbiór 40-tu piosnek teatralnych“ — motywując jej narodziny wierszykiem własnego natchnienia, zaczynającym się od słów: „Lepiej śpiewać niźli płakać“.

Jak kiedy...

Znajdujemy w niej teksty różnych pieśni i śpiewek produkowanych w popularnych u nas operach, operetach i wodewilach.

Publikacyjka ta miłą zapewnie będzie melomanom *minorum gentium* — a gdyby obok słów mieściła i nuty — możeby się rozeszła i szerzej.

= W tych czasach przybyła do Zakładu Rękodzielniczego dla kobiet panna Ł. rodem ormianka z miasta Astrachania. Pobiera naukę krawiecczyzny wszelkiej, w celu otwarcia magazynu w mieście swojem rodzinnem, do którego z Warszawy tylko 347 mil jazdy.

= Nowy gmach giełdowy, przerabiający się obecnie z dawnej rajtszuli przy ulicy Królewskiej, według przyjętych przez przedsiębierców zobowiązań, ma być stanowczo wykończony i oddany na użytek giełdy i biur Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, które część budynku dla siebie zadzierżawiły, na dzień 1 go lipca roku bieżącego.

= Bilety na wielki koncert w Salach Redutowych na dochód niezamożnych uczniów gimnazjum, nabywać można od dnia dzisiejszego w składach nut pp. Gebethnera i Wolffa, Sennewalda, Hösicka, oraz w cukierni Toura na Krakowskiem-Przedmieściu.

Niewątpliwie popyt o nie będzie niemały.

= Dowiadujemy się, że na mocy decyzji Departamentu poczt, otworzoną została w mieście Łodzi poczta miejska. Rozległe to miasto wielką z tego względu zyskało dogodność.

= Zapowiedziany koncert panny Anny Szwarcenberg, odbędzie się w pierwszych dniach marca.

W sobotnim koncercie p. Mieczysława Horbowskiego, zamiast panny Melanji Więckowskiej, przyjmie udział pani Marja z Śliwińskich Kwiecień, amatorka — i odegra Marsz „Tannhäusera“ w układzie Liszta.

= Podczas szalejącego wiatru w poniedziałek przed południem zerwała się z hukiem i trzaskiem blaszana wstęga nad jednym z handlów przy ulicy Wierzbowej i upadła u nóg jakiegoś przechodnia.

Wicher porwał ją i uniósł kilka łokci po bruku strasząc konie u nadjeżdżającej karety, które rzucając się w bok, omal pojazdu nie wywróciły.

Tym razem obyło się bez wypadku, ale na przyszłość—należałoby stale i mocniej przytwierdzać podobne godła, jeżeli je już koniecznie nad głowami przechodniów umieszczać potrzeba.

= Warszawa jako *Syrena* a zatem niestała, porzuca z czasem swe tradycje. Przed dwudziestoma laty w Warszawie w dzień popielcowy w oberży w Willanowie w porze popołudniowej odbywał się bal tak zwany *rzeźnicki*. Przy dźwięku muzyki raczono się ponczem, kawą, herbatą i *wczorajszemi* pączkami... Od lat kilku bale rzeźnickie pozostały... wspomnieniem!

= Górą przemysł francuzki!

Ktoby przypuszczał, że muzyka stanie się środkiem reklamy trzeciego rzędu i to dla kogo?... dla pudru „Veloutine.“

Oto inseraty ogłaszają, iż każdy kupujący dwa pudełka tego pudru otrzyma bezpłatnie egzemplarz nut na fortepian „Valse brillante“ pod tytułem: „Veloutine Ch. Faij“ kompozycji Ary de Bogota w Paryżu. O natchnienie! gdzie ty się jeszcze z czasem znajdziesz i jaką formę przybierzesz? Teraz już jesteś i pudrowane, jak kokietka.

= Doroczny akt uroczysty w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji odbędzie się 3 marca r. b.

= Jeźli zdarza się często, że właściciele domów oznaczając zbyt wygórowane na mieszkania ceny, eksploatują poniekąd lokatorów, są też wypadki w których stosunek ten staje się wprost przeciwnym. Opowiadano nam, iż w jednym z nowowzniesionych domów, w którym oficyny stare właściciel potrzebuje rozwalić, ażeby w miejsce ich pobudować odpowiednie całemu gmachowi, zamieszkała tam lokatorka nie chciała ustąpić z miejsca, utrzymując, iż zrobiła z gospodarzem umowę na sześcioletni termin, na co zobowiązywała się postawić świadków. Nie wiemy czy spór zakończył się sądownie, czy też dobrowolną umową, dosyć, że faktem jest, iż właściciel ażeby opróżnić w mowie będącą oficynę, zapłacił lokatorce, tytułem ustępnego rs. tysiąc.

= Przybywający z Lublina utyskują na straszną drogę, z Lublina do Inwangrodu. Szczególnie dla jadących krótszą drogą, przestrzeń z Iwangrodu do

---

— Jak ci się podoba.

Zbytecznem byłoby nadmieniać, że Ludwik dotrzymał słowa i że na drugi dzień, nie tylko kupił Zosi salopkę z futrem, mufkę, kapelusz i wiele innych rzeczy, ale nadto poszedł z nią do cukierni na czekoladę, a wieczorem do teatru. Dziewczynka nie posiadała się z radości, a wróciwszy na pensję, całą noc spać nie mogła.

Załatwiwszy w taki sposób najpilniejsze interesa, wybrał się i do cukierni, myśląc z niepokojem: w jaki też go sposób przyjmą? Od czasu bowiem niedoszłego pojedynku nie był tam jeszcze.

Gdy wszedł, zastał to samo towarzystwo, na tych samych miejscach Przybyło tylko paru nowych literatów, ubył Sielski, a jeden z adwokatów brodę zapuścił.

— Herbaty! — rzekł do markiera.

— Witamy!... prosimy bliżej! — odezwało się kilka głosów.

— Bądź pozdrowiony bohaterze dnia i twórco nowej szkoły! — zaczął adwokat z brodą, ściskając go za rękę.

— Dla czegóżeś pan tak dawno u nas nie był? — dorzucił asesor.

— Kochany panie Ludwiku, czy mogę zadać jedno pytanie? — pytał literat Roman.

— Jestem do usług.

— Jakie okoliczności nasunęły panu pomysł do tej świetnej grupy?

— Nie pamiętam. Zdaje mi się, że jakaś sprawa w cyrkule.

Literat począł zapisywać.

— A do pańskiego obrazu „Zachód słońca?“

— Rozumie się, że naturalny zachód słońca.

Literat wciąż pisał.

— Kawa czarna i likier! — wołał tymczasem kelner.

— Niech pana to nie obraża panie Ludwiku, jeżeli powiem, że oddawna przeczuwałem tryumf pański, — mówił doktór. — Pańskie dawniejsze obrazy miały jakąś szczególną cechę, której nie potrafiłbym określić, ale...

— To samo każdy z nas widział, tylko znając pana Lachowicza, uważał za rzecz arcy naturalną i dla tego nie zwracał na to uwagi, — przerwał pan Roman.

— Dwa poncze! — wołał kelner.

— Ciekawym, dla czego Sielski się nie pokazuje? — spytał asesor.

Lachowicz zbladł.

— Musi być chory, — odpowiedział ktoś z boku.

— Chory moralnie — dorzucił inny.

— Nie posądzajcież go o zazdrość, — zaoponował doktór. — Sielski jest zdolny malarz, ale chyba pretensji do gienjuszu nie miał nigdy.

— O ile wiem, — odezwał się jeden z literatów, — Sielski cofnął się z konkursu przewidując klęskę.

— Tak!.. Zazdrość w tej sprawie musi odegrywać jakąś rolę, — zauważył ktoś.

— Sielski pomysły ma znakomicie niższe niż pan Lachowicz i dużo maniery...

— Panowie! rzekł Lachowicz, — Sielski jest prawym człowiekiem zrobił mi wiele dobrego; raczcie więc nie mówić o nim w taki sposób.

Zebrani umilkli, pan Roman zanotował słowa te w katalogu, a entuzjasta „kapitan“ z dragońskimi wąsami wyrzyknął:

— Lubię takich oficerów!

A potem, szepnął:

— Słuchaj no, możebyśmy teraz skończyli z owym pojedynkiem?

I ścisnął Lachowicza za rękę, który (dziwna rzecz!) czuł się w tej chwili zmieszanym i nieszczęśliwym.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis!

Gdy Lachowicz opuścił admirujące go towarzystwo, po niejakiem wahaniu poszedł ku domowi zajmowanemu przez Sielskiego. Okna były oświetlone, co zobaczywszy Ludwik cofnął się nagle i szybko wrócił do siebie.

— Niech on przyjdzie do mnie! szepnął. Postanowienie to jednak zmieniło się z następującego powodu.

Pewnego dnia poszedł na wystawę; nie w tym bynajmniej celu aby powiększyć liczbę wielbicieli swego dzieła, lecz po to aby posłuchać zdań publiczności.

W saloniku było sporo widzów. Jedni zarzucali obrazowi, że jest zbyt mały, drudzy chwalili perspektywę, inni ganili sposób malowania, robiąc przy tem uwagę, że artysta zamiast pędzla, musiał używać kwacza do smarowania wozów. Sensaci nie mówili nic, tylko przypatrywali się obrazowi przez lornety, lub dłoń zwiniętą w trąbkę. (d. c. n.)

Byk, jest prawie nie do przebycia z przyczyny wielkich śniegów, które mają w tym punkcie blizko na łokieć grubości.

= Jeszcze nie dosyć...

Świeży fakt przestrzega, aby właściciele wszelkich magazynów i handlów bacznie rewidowali wywieszane nad swemi zakładami szyldy, ażali takowe nie grożą upadkiem z powodu obluzowania się haków lub sznurów. Oto onegdaj o godzinie 10-tej z rana, z nad pierwszorzędnego magazynu na rogu Placu Teatralnego i ulicy Senatorskiej spadł nagle szyld rozbiwszy się na części, a spadając zranił przechodzącego mężczyznę ze średniej klasy.

Oblanego krwią zaprowadzono do sklepu przed którym wypadek miał miejsce, — a przechodząca w tej chwili dama pospieszyła batystową chusteczką otrzeć płynącą po twarzy krew zranionemu.

= Przechodząc ulicą Bednarską w obecnej porze jest się świadkiem przykrych scen, których ofiarami są nieszczęśliwe konie. Nie zrębywany we właściwym czasie lód pokryty teraz warstwami śniegu uformował, szczególniej przy zjeździe w tę ulicę od Krakowskiego Przedmieścia, góry i wyboje po których jazda czy to saniami osobowemi, a gorzej jeszcze, z ciężarem, jest oczywistą męczarnią zwierząt. Padają one co chwila, a nie podkute podnieść się prawie nie mogą. Najczęściej sanki staczają się w rynsztok, zkąd nie łatwo je wydobyć. Byliśmy wczoraj kilkakrotnie świadkami jak z powodu podobnych wypadków pasażerowie zmuszeni byli wysiadać z sanek. Warto, aby władza policyjna zwróciwszy na tę okoliczność uwagę, wzbroniła chwilowo jazdy ulicą Bednarską, która do ulic nad Wisłą położonych mogłaby się odbywać po Nowym Zjeździe prowadzącym do mostu.

= Ostrożnie z benzyną! O tak! bądźcie ostrożni z benzyną, łaskawi czytelnicy, jeżeli chcecie uniknąć wypadku, który przytrafił się w dniu wczorajszym, córce jednego z artystów warszawskiego teatru.

W porze wieczornej prała ona w benzynie wdziane na ręce swoje rękawiczki przy płonącej świecy.

Nagle podniosła nieuważnie ręce z naczynia, w którem prała, do wysokości płomienia i w tejże chwili ogień zapalił przesiąkłe benzyną rękawiczki, w skutek czego poparzył jej ręce i całą twarz.

Ojciec biednej ofiary tego wypadku występował podówczas w teatrze, można więc wyobrazić sobie jego przerażenie, gdy powrócił do domu.

Przez całą noc siedzieli lekarze przy łożu chorej, która zasługuje na prawdziwe współczucie.

= Rozeszła się pogłoska, iż w tych czasach ma być sprzedaną przez publiczną licytację jedna z większych prywatnych bibliotek. Zawierać ma ona podobno około dziesięciu tysięcy tomów dzieł przeważnie treści historycznej. Nie wymieniamy nazwiska posiadacza ani też miejsca gdzie są ulokowane te cenne zbiory, gdyż jest to dotychczas tylko pogłoska, mogąca się nieurzeczywistnić.

W ogóle zaznaczyć tylko trzeba, że mamy bibliotek bardzo nie wiele, że zatem, te które są, należałoby troskliwie chronić od cześciowego rozproszenia i że kiedy na podobne rzeczy zagranicą łatwo niesłychanie o nabywców u nas wyłożenie kapitału na większe księgozbiory jest rzadkością. Jeżeli więc sprzedaż przyjdzie do skutku życzyć należy aby biblioteka cała dostała się w jedne ręce i mogła być skarbnicą, z której szersze koło ludzi łaknących światła korzystaćby mogło.

= Nawet cichy gród umarłych, cmentarz Powązkowski nie wolen jest od dzikiej, zbrodniczej lekkomyślności. Dość częste wypadki uszkodzenia nagrobków, jak wyrywanie z takowych liter, blach, wieńców i t. p. psot, w których nawet trudno nie raz dopatrzeć się korzyści zbrodniarzy, nie raz już wywoływały pełne żalu i oburzenia skargi.

Uważamy sobie za obowiązek zwrócić na tę okoliczność uwagę Zarządu Cmentarnego, lubo pojmujemy, że przy takiej obszerności co raz jeszcze zwiększającego się cmentarza, przy szczupłym personelu służby, ścisły dozór coraz trudniejszym się staje. — Przecież, o ile wiemy w rozporządzeniu tutejszego Magistratu znajdują się dość pokaźne sumy pokładnego, przy pomocy których nie trudno byłoby usunąć dotychczasowe zło.

Obecnie też dowiadujemy się, że powiększeniem zbyt szczupłej dotąd pensji służbie cmentarnej zrobiono już pierwszy krok, w tej, tak żywo obchodzącej serca warszawian sprawie.

— (Nad.). We wczorajszym numerze *Kurjera* artykuł nadesłany wzywa Zarząd Towarzystwa osad rolnych, ażeby zmienił termin 29 marca na ostanią prelekcję hr. Tarnowskiego naznaczony, z powodu, iż w tym dniu właśnie wielki czwartek przypada.

Wezwanie to jest z tego powodu zbyteczne, że jak z ogłoszeń Zarządu wiadomo, serja 12 prelekcyj na rzecz osad rolnych w sali Ratuszowej urządzona zakończy się 24 marca, a zatem na 5 dni przed wielkim czwartkiem.

Pierwsza prelekcja (prof Dr. Łuczkiewicza) odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 1-szej w południe.

— Złożyli w Redakcji Kurjera Warszawskiego: W. H. emerytka rs. 2, nadesłane od J. G. z Petersburga rs. 50 dla robotników ze Zduńskiej woli; E. B. z Łowicza kop. 30, bezimiennie kop. 30 dla biednych; Wacio i Zosia Klimowicz, oraz Bronisława Sznelle rozmaite fanty na tombolę, J. D. kop. 15 dla nędzy.

— Pozostawione w mieszkaniu mojem potajemnie przez p. Grielendera pieniądze w kwocie rs. trzech w dniu 11 lutego r. b. składam na osady rolne.

K. Paszkiewicz U. R. G. W.

— *Komitet budowy Kościoła w Ciechocinku* mając na względzie, iż Redakcje pism warszawskich posiadają złożone przez różne osoby na rzeczoną budowę kwoty pieniężne, najuprzejmiej uprasza też Redakcje, aby nie odmawiając dalszego pośrednictwa w przyjmowaniu ofiar, raczyły skoncentrować obecnie posiadane kwoty w kasie Tygodnika Illustrowanego, a to celem ułatwienia podniesienia w czasie właściwym. Przytem Komitet pragnie wiedzieć imiona i nazwiska ofiarodawców dla wpisania takowych do księgi na wieczną pamiątkę w Kościele zachować się mającej.

— Nie bez interesu będą zapewnie cyfry wykazujące ilość kobiet zajmujących się pracą w Petersburgu w różnych powołaniach. Otóż ogólna liczba pracujących częścią nad rzemiosłami, częścią w zakładach przemysłowych wynosi 35,048. Z tych 2089 pracuje w fabrykach tytuniu, 10,959 praczek, 3068 prządek, 11,703 krawcowych i szwaczek, 35 zajmuje się stolarstwem, 132 introligatorstwem i robotami galanteryjnemi. Liczba kobiet zajmujących się różnego rodzaju handlem wynosi 3,659, z których 1,000 jest cudzoziemek. Również 1,209 cudzoziemek jest nauczycielkami i dozorczyniami. Znaczna stosunkowo liczba jest rossjanek poświęcających się literaturze i sztuce czerpiąc z takowych swe utrzymanie. I tak: 40 (z tych 6 cudzoziemek) jest autorek, tłomaczących z innych języków i pracujących w redakcjach pism perjodycznych, 17 nauczycielek malarstwa i rzeźby, oraz litografji, 417 aktorek, 354 nauczycielek śpiewu i muzyki, 37 stenografek i trudniących się przepisywaniem, 953 jest arkuszerek i 82 dozorujące chorych. Liczba sług kobiet wynosi 52,861 z których 8,661 są cudzoziemkami.

— W Charkowie krzątają się około założenia tamże Instytutu technologicznego. Projekt przedstawiony już Ministerstwu oświecenia narodowego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Bożymirowi.* — Nie. Idzie tu o własny interes autora sonetu.

— *Panu aD.* — Nadesłane dwie szarady, nie będą pomieszczone w „Kurjerze".

⚭ W dniu 10 b. m. w kościele parafjalnym w Garwolinie, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wincentym **Jabłkowskim** obywatelem tutejszym, a panną Katarzyną **Dąbkowską**, córką obywatela we wsi Miętne, powiecie Garwolińskim zamieszkałych.

⚭ W dniu 10 go b. m. w kościele Ewangelicko-Augsburgskim, pobłogosławionym został związek małżeński, między p. **Karolem Nowodworskim** właścicielem Apteki, synem b. Prezesa Sądu kryminalnegp w Warszawie Karola i Elzbiety Nowodworskich małżonków a panną **Marją Meylert** córką obywatela ś. p. Wilhelma i żyjącej małżonki jego Amelji z Strohmejerów Meylert.

⚭ Dnia 10 lutego r. b. czyli w sobotę o godzine 2 ej po południu JX. Spleszyński w kościele Ewangelickim Reformowanym Warszawskim pobłogosławił związek małżeński zawarty między Panem **Janem, Henrykiem, Emilem** trzech imion **Marxem**, Adwokatem przysięgłym i Członkiem Kollegium Kościelnego Warszawskiego Zboru Ewangelickiego Reformowanego a panną **Marją, Anielą Porazińską** w Warszawie przy matce zamieszkałą, córką ś. p. Konstantego Porazińskiego b. urzędnika i jego małżonki Józefy z Mauszów.

⚭ W dniu 30 stycznia (11 lutego) r. b. o g. $6^1/_2$ po południu w Cerkwi Królewskiego Pałacu w Łazienkach pobłogosławiony został przez miejscowego kapelana związek małżeński pomiędzy p Józefem Szybajło, kapitanem artylerji, a panną Aleksandrą Galle, córką pułkownika Galle, Prezydenta m. Łowicza. Przy akcie ślubnym obecni byli rodzice panny młodej i grono prawdziwie życzliwych, którzy po dopełnionym obrzędzie składali nadobnej parze serdeczne życzenia szczęśliwego pożycia a nastepnie towarzyszyli jej do dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie spełniono jeszcze toast za zdrowie i pomyślność państwa młodych, poczem nowożeńcy wyruszyli wieczornym pociągiem za granicę. — *M.* —2290 —

— *Sprawozdanie tygodniowe domu handlowego* **M. Baranowski** et **Comp.** *w Gdańsku.* Sobota, 10 Lutego 1877 1877 r. — Powietrze mieliśmy w tygodniu bieżącym bardzo zmienne, lecz bez mrozu. Zdawałoby się, że ono już do wiosny tak pozostanie, w przeciwnym razie ucierpiałyby oziminy, które już się cokolwiek rozwinęły.

W Anglji targi pszeniczne w ostatnich dniach zupełnie osłabły, więcej jeszcze w miastach portowych, do czego kupcy się przyczyniają wstrzymując się kompletnie od kupna. Wprawdzie doszły do portów angielskich dosyć znaczne ładunki pszenicy, lecz pozbycie ich wolno postępowało, tak, że 7-go b. m., jeszcze 22 ładunków pozostało niesprzedanych, pomimo ustępstw, jakie oddawcy robili. Głównie dowozy z Kalifornji, która zawsze jeszcze wiele dostarcza, zaniedbano, i trzeba było takowe po niższych cenach pozbywać. Powszechnie utrzymują, że w Anglji w tym roku nie konsumują tyle chleba, jak się tego było można spodziewać, bo zimy tam prawie wcale nie było. W każdym razie tamtejsi młynarze bardzo ostrożnie kupują w przypuszczeniu, że dowozy obcej pszenicy pokryją potrzeby, a dla tego starają się ceny jaknajwięcej obniżyć, co im się też po części udało. Powietrze w Anglji było w ostatnich dniach mokre i bardzo burzliwe, dla tego musiano roboty w polu zaniechać. Dowozy krajowej pszenicy były małe i po części wilgotnej kondycji.

W Londynie, Hull i Leith, notowano w bieżącym tygodniu o 1—2 sh., za kwarter niższe ceny. New-York również obniżył ceny. Francja, Belgja, Hollandja, bez najmniejszego interesu. Berlin w ostatnim tygodniu bez zmiany.

Dowozy pszenicy na naszym targu były w tym tygodniu z wyjątkiem poniedziałku bardzo małe, ale i na nie kupców nie było, gdyż eksporterzy nasi nie mając żadnej zachęty z zagranicy, zupełnie się prawie od zakupna wstrzymywali. Można też więc przypuszczać, że ceny, ktore już się cokolwiek obniżyły, jeszcze dalszej zniżce ulegną, skoro dowozy się pomnożą. Zniżka tego tygodnia wynosiła 3 — 4 M. na tonnie, przyczem sprzedaż gatunków średnich i poślednich, nader była utrudniona. Żyta również mało w tym tygodniu dowieziono, a ceny cokolwiek się poprawiły. Jęczmień tylko w dobrym gatunku znajduje odbyt. Groch bez pokupu. Koniczyna bardzo wątła.

GATUNEK ZBOŻA	Tonna z 2000 funt. celnych 2442 f. pud.		Waga hollenderska		Korzec Warszaw. Waga pudowa	
	Marek		Funtów		Ruble i kopiejki.	
	od	do	od	do	od	do
Pszenica:					korzec 242	polski funtów
Poślednia	180	198	115	128	7.01	7.77
Jara	210	211	131	135	8.16	8.20
Pstra	208	210	125	131	8.09	8.16
Szklista	212	213	129	130	8.24	8.28
Wysoko-pstra szklista	215	216	130	131	8.36	8.40
Biała	217	221	126/7	131/2	8.44	8.59
Żyto:					korzec 232	polski funtów
Ruskie	153	$155^1/_2$	118	122/3	5.70	5.80
Krajowe	168	171	124	127	6.27	6.39
Jęczmień:					korzec 202	polski funtów
Czterorzędny	142	143	106	112/3	4.61	4.64
Dwurzędowy	145	156	107	117	4.71	5.07
Koniczyna.					korzec 210	polski funtów
Biała } za 200 funt.	60	150	—		20.41	50.70
Czerwona } za 200 funt.	80	166	—	—	27.21	56.13
Zielena szwedzka.	190	212	—	—	64.22	71.65

Banknoty rossyjskie 254.40

NEKROLOGJA.

† Dnia 15 b. m. to jest we czwartek, w szóstą bolesną rocznicę śmierci Ewy z Ochocińskich **Scholtz,** odbędzie się o godzinie **10ej** z rana żałobna Wotywa w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, na które pozostała córka z zięciem Krewnych i Znajomych najuprzejmiej zaprasza. —2246—

† We czwartek dnia 15 b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leokadji z Sokolnickich **Maślankiewicz,** odbędzie się Wotywa żałobna w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie o godzinie **10-ej** z rana, na które pozostały mąż wraz z pięciorgiem nieletnich dzieci, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —2316—

† Jutro to jest we czwartek, jako w oktawę śmierci ś. p. Feliksa **Górnickiego,** odbędzie się za spokój jego duszy w kościele Archikatedralnym Ś-go Jana żałobne Nabożeństwo o godzinie **10ej** rano, na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —2322—

† W dniu jutrzejszym to jest we czwartek w kościele Śgo Krzyża na Krakowskiem-Przedmieściu o godzinie **10 i pół** rano, odbędzie się Nabożeństwo za duszę ś. p. Anny z Che-

mętowskich **Podlodowskiej,** zmarłej 25 stycznia r. b. w majętności swej Szczotkowicach, guberni Kieleckiej. —2198—

† We czwartek, dnia 15 b. m. odbędzie się o godzinie **11ej** z rana w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej żałobne Nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. Ludwiki z Radoszewskich **Radoszewskiej.** —2254—

† Ś. p. Marja z Borowskich **Wilkoszewska,** żona byłego urzędniką, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 44, dnia 12 lutego przeniosła się do wieczności. W nieutulonym żalu pozostałe córki w nieobecności męża i syna zmarlej, zapraszają Krewnych. Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne d. 15 lutego to jest we czwartek o godzinie **10ej** z rana w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, oraz na eksportację zwłok tegoż dnia o godzinie **3 i pół** po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

† Ś. p. Ludomir **Karpiński,** przeżywszy lat 29, przeniósł się do wieczności dnia 12 b. m. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-go Marcina przy ulicy Piwnej, nastąpi we czwartek, to jest 15 b. m. o godzinie **4-ej** po południu, na które matka z siostrą zaprasza Familję i Przyjaciół. —2308—

— Ś. p. Aleksander **Voigt,** majster piekarski, przeżywszy lat 28, po krótkiej i ciężkiej słabości w dniu 12 b. m. przeniósł się do wieczności. Stroskana żona, rodzice wraz z rodzeństwem zmarłego, zapraszają Krownych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację z kaplicy Ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania w dniu 15 lutego to jest we czwartek, o godzinie **4 i pół** pa południu odbyć się mającą. —2274—

† Edzio **Radziejewski,** syn Ignacego i Marji z Kossowskich, w dniu 13 b. m. powiększył grono aniołków, przeżywszy lat 2 i miesięcy 4. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski nastąpi w dniu 15 b. m. to jest we czwartek, o godzinie **12-ej** w południe, z mieszkania przy ulicy Nowogrodzkiej Nr 5, na które Krewnych i Przyjaciół rodzice zapraszają. —2310—

Wiadomości polityczne.

Midhat pasza dopłynął szczęśliwie do Brindisi; zobaczymy, czy rzeczywiście tę samą drogę rozpocznie z powrotem. Z Konstantynopola bowiem coraz więcej nadchodzi wieści o zachwianiu się nowego Wezyra; co więcej, na niektórych giełdach europejskich krążyły już pogłoski, iż około 4 000 uzbrojonych softów zaburzało spokojność stolicy. Na zapytanie w tej sprawie odpowiedziano drogą telegraficzną: W Konstantynopolu panuje zupełny spokój, wiadomość o powstaniu softów jest zmyśloną.

Bardzo to być może, jednak nie wszystkie kaczki giełdowe bywają wypchane, np. o usunięciu Midata giełda paryzka wiedziała najwcześniej i najszczegółowiej, co pomogło niektórym spekulantom do uregulowania finansowych operacji.

Korespondent do wiedeńskiego „Fremdenblattu" utrzymuje, iż początek do przewrotu ministerjalnego w Stambule, dało nieporozumienie Midata paszy z Savfetem, o nadanie energicznego tonu wiadomemu okólnikowi tureckiemu. Savfet pasza sprzeciwiał się temu twierdząc, iż nie należy jeszcze bardziej rozdrażniać Europy w obecnej chwili i tak dość nieprzychylnej dla Turcji.

Równocześnie z usunięciem Midata obostrzono środki ostrożności względem byłego sułtana Murada, który w pałacu Top Kapu pod strażą pozostaje. Posądzano bowiem Midata, że zamierzał na jego korzyść wywołać pewne demonstracje.

Pessymistyczne doniesienia niektórych dzienników o trudnościach, jakie zajść miały w rokowaniach pokojowych między Portą a Serbją, nie potwierdzają się. Przeciwnie układy są na dobrej drodze, preliminarja pokojowe tak, jakby już ułożone. Edhem-pasza zatwierdził pełnomocnictwo Pertef-effendiego. W najgłówniejszych punktach porozumienie przyszło do skutku, z wyjątkiem żądanego równouprawnienia żydów, co Risticz za wmieszanie się w prawodawstwo Serbji uważa.

Ks. Milan mianował Christicza pełnomocnikiem Serbji w sprawie zawarcia pokoju. Christicz miał wczoraj wyjechać do Konstantynopola.

W Austrji przesilenie węgierskiego ministerjum nie minęło. Układy z Majlath'em i Sennyey'em o utworzenie nowego gabinetu spełzły na niczem.

— Czytamy w „Indépendance Belge" list następujący.

Drezno, dnia 6 lutego.

Panie Redaktorze!

„Indépendance Belge" dnia 3 b. m. zamieściła artykuł wyjęty z gazety „Temps," podług którego *hrabia* Wielopolski ma się obecnie znajdować w Petersburgu. Wiadomość ta jest najzupełniej mylną, ojciec mój bowiem, dotknięty jest chorobą, która mu od lat dziesięciu nie pozwala opuszczać łóżka.

Co zaś do jego przeszłej działalności politycznej to ojciec mój, wstrzymując się od wszelkiej polemiki, zdaje się w tym względzie na sąd przyszłości.

Co zaś do mnie, to czuję się w obowiązku oświadczyć, że wbrew uporczywym zapewnieniom niektórych dzienników, czynność moja polityczna jest żadną.

Kłamliwe te doniesienia i sensacyjne wiadomości, tem bardziej zasługują na potępienie, że celem ich może być tylko chęć podbudzania złudnych nadziei, któreby pchnęły moich współrodaków do wyjścia z drogi spokoju i pracy, po której prawdziwe nasze interesa każą nam kroczyć.

W nadziei że dziennik pański nie odmówi memu listowi gościnności, z której już nie raz korzystałem, mam honor pozostać i t. d.

„Margrabia Zygmunt Wielopolski." (Echo).

TELEGRAMY.

Warszawa dnia 14 go Lutego.

Belgrad 12 go.—Christicz wysłany został do Konstantynopola w charakterze pełnomocnika serbskiego do prowadzenia układów pokojowych.

Korrespondencje prywatne.

— Z powodu licznych żądań, oraz zapytań winienem oświadczyć, iż pierwsze wydanie książki mojej p. t. *„Żydzi Niemcy i My"* wyczerpane zupełnie; wydanie zaś książki tej *drugie* najdalej za dni *dziesięć* opuści prassę. *Jan Jeleński.*

— *Maseczce z Tomboli z różową kamelją.* — Koncertu w Resursie nie było, gdzież się zobaczymy? —2,321— *S. S.*

— *Maseczko z Meronu!* — Zgoda! niemiecki za polski. Wskaż czas i miejsce. — *A. S.* —2,323—

— *Artysto—sąsiedzie!* — Jutro... Czas i miejsce wiadome. „Suche treu, so findest du". *Sąsiadka.* —2,324—

— *Niezabudce.* — Posłuchano, spełniono — sąd przesadzony—dziwi obcy język i wiadomość zdarzenia, ale troska o skutek niepotrzebna, bo ten mylny, zabawny i niemożebny. —2,328—

— *Pani A. z czwartej maskarady.*—Racz Pani widzieć się ze mną o godzinie 4-tej w miejscu pierwszego poznania się. Kiedy? — *L.* (Kwiatek w ręku). —2,332—

— „Komitet Towarzystwa Muzycznego ma zaszczyt upraszać Członków założycieli o zebranie się w lokalu Towarzystwa na sesję w piątek dnia 16 go lutego r. b. o godzinie 7-mej i pół wieczorem, w celu balotowania kandydatów przedstawionych na Członków Towarzystwa.

Zechcą równie przybyć Członkowie, którzy kandydatów przedstawili". 1—1—2,306—

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego Merkury.

Zawiadamia Stowarzyszonych, że w dniu 25 go b. m. o godzinie 10-tej z rana w Sali Resursy Obywatelskiej, odbędzie się zwyczajne półroczne ogólne zebranie Członków Stowarzyszenia Merkury.

Przedmiotem obrad będzie: 1° Sprawozdanie za XV te półrocze. 2° Wybory członków do Zarządu, Zastępców, Komisji rewizyjnej, Komitetu Sprawozdawczego i Sądu Polubownego. 3° Wnioski tyczące się rozdziału zysków i etatu.

O liczne i wczesne zebranie się, Zarząd Stowarzyszenia uprasza.

Dyrektor *Aleksander Makowiecki.*
Sekretarz *Stan. Wiktor Magnus.*

Droga Żelazna Warszawsko-Terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. Grudzień 1876 roku
1) Za przewóz 33,846 osób, rs. 43,736 kop: $58\frac{1}{2}$,
2) „ „ 1,094,601 pud: towar: rs. 86,007 kop: $00\frac{1}{2}$,
3) Dochody różne . . . rs. 764 kop: $57\frac{1}{2}$,
Razem rs. 130,508 kop: $16\frac{1}{2}$,
W m. grudniu 1875 r., dochód wynosił . . . . rs. 151,664 kop: 87
Zatem w grudniu 1876 r. mniej o . . . . rs. 21,156 kop: $70\frac{1}{2}$,
czyli o 13,95%.
Od 1 stycznia do 31 grudnia 1876 r. było dochodu . . rs. 1,826,789 kop: 73
W tymże czasie 1875 roku, dochód wynosił . . . rs. 1,673,834 kop: $78\frac{1}{2}$,
Zatem w roku 1876, dochód powiększył się o . . . rs. 152,954 kop: $94\frac{1}{2}$
czyli więcej o 8,37%.
(1—3) —2,176—

— Kilka miesięcy temu zamieszczone było doniesienie w *Kurjerze Warszawskim,* że kupcy węgierscy mają zamiar otworzyć skład win w naszem mieście. Zapowiednia ta przyszła już do skutku i firma Jan Stiffc i synowie, założyła w Warszawie filję swojego wielkiego składu win węgierskich wszelkiego rodzaju. Wina te odznaczają się starannym doborem i umiarkowaną ceną. Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy pod rubryką ogłosz ń.

Cena okowity z dnia 13 Lutego

78% z akcyzą 7 kop. od %

Hurtow. skład. wiadro —, —,668^7 g. — — $217\frac{1}{2}$ { z dodat. 2%.
Pojedyń. szyn. „ —, — 677^9 „ — — $220\frac{1}{2}$ {
stosunek garnca do wiadra 1000:$307\frac{1}{4}$.

Kursa giełdy warszawskiej. — Dnia 14-go Lutego 1877 roku.

Weksle.	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Berlin á vista z krótkim terminem (2 dni) 30 marek . . .	118.35—$27\frac{1}{2}$	118.50	—
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	08 $03\frac{1}{2}$	8.05	—.
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	96 45—30	96.60	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl.	97 95	98.10	—.

Papiery publiczne.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Obligi Skarbowe rs. 100 . .	—.	—.	—.
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II	—.	96	—.
5% L. z. nowe z r. 1869 duże	—	—.—	—.
„ „ „ małe	90.60—50	90 65	90 35
Listy zast. m. War. serji I	—.	85 05	84.75
„ „ „ serji II	83 55	83 70	83 40
Listy z. m. Łodzi serji I i II	—.	—.	—.
4% Listy Likwidacyjne duże	—.	80.65	—.
„ „ małe	—.	80.60	—.
Bil. Banku Ces. ser. I, II i III	—.	95.75	—.
Ros. Poż. Premjowa z r. 1864	—.	191.	—.
„ „ z r. 1866	—.	191.	—
5% Listy zastaw. rossyjskie	—.	102.75	102 25

Akcje i obligacje.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 125. . . .	—.	—.	168.75
Akc. dr. żel. War.-W. rs. 100	—.	—.	—.
Akc. dr. żel. War.-B. rs. 100	—.	—.	—.
Akc. dr. żel. War.-Terespols.	—.	122.50	—.
Akc. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej.	—.	103	—.
Akc. Banku Hand. w Warsz.	—.	230.	—.
Akc. Banku Dyskont. w War.	—	230.	—.
Akc. Banku Handl. w Łodzi	—.	—.	—.
Akc. War. Tow. ub. od ognia	—.	—.	—.
Akc. War. Tow. fabr. cukr.	—.	225.	—.
Akc. T. fabr. cukru Józefów	—.	—.	—.
Akc. Dobrzel. T. fabr. Cuk.	—.	—.	—.
Akc. T. Lilpop Rau i Loew.	—.	—.	—.

Wartość kuponów od listów zastaw. $57\frac{4}{5}$ nowych $72\frac{1}{5}$ zastawnych m. Warszawy ser. I i II $184\frac{7}{10}$ m. Łodzi $141\frac{2}{5}$ listów likwidacyjnych $81\frac{1}{10}$ obligów skarb. $147\frac{4}{5}$ pożyczki prem. I-ej emisji $43\frac{1}{10}$ —II-ej emisji $209\frac{7}{10}$

Monety: Półimperjały rs. 6 kop. 60—62 Sztuki dwudziestofrankowe rs. 6 44—46 marki niemieckie rs — kop — pruskie bilety bankowe rs. — kop. — bankowe bilety austrjackie rs. — kop.—.

STAN POWIETRZA.

Dziś rano zimna st. 8 0 w południe zimna 2 4 Barometr: 760 (Odmiana.)

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 10.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Aida.** Jutro: **Pan Twardowski.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Pojedynek Szlachetnych.** Jutro: **Pani z przeciwka** (1-szy raz). **Akrobata.** - **Majster i Czeladnik.**

Ajentura Jeneralna

Rossyjskiego Towarzystwa UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

założonego w r. 1827

podaje do wiadomości publicznej, że zawakowały Ajentury Towarzystwa:

W Częstochowie;
„ Piotrkowie;
„ Suwałkach;
„ Radomiu;
„ i Kaliszu;

Kandydaci z odpowiednią kwalifikacją zgłaszać się zechcą listownie, lub osobiściście do podpisanego Ajenta Jeneralnego w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej, Nr 75.

Pierwszeństwo mają urzędnicy sądowi spadli z etatu bez własnej winy.

1—2 — 2297 — **D. Rosenblum.**

FABRYKA KWIATÓW Marji Olędzkiej

12 Nowy-Świat.

Na mający rozpocząć się **kurs nauki kwiatów**, są jeszcze wakanse.

1—6 — 2242 —

PRACOWNIA Ubiorów Damskich i wszelkiej Bielizny MARIE AUGUSTE.

Nowo nabywczyni tej pracowni zapewniając dokładność w wykonaniu wszelkich obstalunków, spodziewa się przystępną ceną pozyskać względy Szanownej Publiczności.

Nowy-Świat, Nr 31 nowy.

1—3 — 2276 —

Kantor Wekslu Maxa Elbaum

Krakowskie-Przedmieście Nr 59.

Assekuruje Pożyczki

Premiowe od amortyzacji

Po kop. 30.

wszelkie zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

1—6 — 2283 —

Dystylarnia Parowa F. Jankowskiego

otworzyła

Magazyn Pomocniczy

swoich wyrobów, przy Placu Teatralnym w byłym pałacu Blanka, Nr 461 nowy 8, który poleca względom Szanownej Publiczności. 1—3 — 2304 —

PRACOWNIA

Sukien i Okryć Damskich **E. P.**, przyjmuje do roboty Suknie, Okrycia, oraz ubrania dziecinne, jako też szycie na maszynie. Ulica Orla Nr 3, pierwsze piętro front. —2289—1—6

Nadeszły odleżałe Cygara, dobre Papierosy i Turecki Tytuń do Składu pod firmą M. Kiczorowskiego, Wierzbowa Nr 3, Vis-a-vis Teatru.

Potrzebny jest

Pomocnik Geometry

do Cesarstwa, zgłosić się pod adresem: Walerjan Kuroczycki w Kobryniu, guberni Grodzieńskiej. —2307—1—3

Poszukuje się

BUCHHALTERA

z niemieckim językiem, na parę godzin dziennie. Oferty uprasza się składać w Redakcji pisma niniejszego pod literami Z. Z. —2250—1—1

Żądaną jest Służąca,

umiejąca prać drobną bieliznę. Zgłosić się tylko za okazaniem świadectwa ostatniego pobytu w usłudze. Wiadomość, ulica Królewska, domu Nr 41, mieszkania 26. —2294—1—3

15 do 20,000 rs. gotowizną,

jest do ulokowania na 1-szy Nr hypoteki domu murowanego w Warszawie, na dogodnych warunkach. Reflektanci raczą się zgłosić: Bagno Nr 1, mieszkania 41, w godzinach między 2 a 4 po południu. —2257—1—1

Suma rs. 435

małoletnich dzieci, jest do ulokowania na pierwszy numer hypoteki lub po Towarzystwie domu w Warszawie. Wiadomość, ulica Stare-Miasto, pod Nrem 40/50, w składzie mąki. —2298—1—3

Jest do odstąpienia z nieprzewidzianych okoliczności

Dzierżawa

Folwarku Rządowego, rozległości dziesiatyn 124 (mórg 242), o wiorst 40 od Warszawy. Wiadomość przy ulicy Kruczej Nr 13 nowy, mieszkania 1. —2265—1—3

Poszukuje miejsca

Człowiek, który ukończył agronomję, zarządzał dobrami, na co posiada świadectwa i może dać rekomendację znaczniejszych osób; życzy on przyjąć zarząd dóbr, albo znaczniejsze leśnictwo, w Cesarstwie lub Królestwie; proszę o nadesłanie adresu do Redakcji Kurjera Warszawskiego pod literą S, dla porozumienia się. —2303—1—3

Korzystny Interes.

Za 4,500 rubli, jest do sprzedania **Kolonja** z przedsiebierstwem czyniącem dochodu rs. 2,000 rocznie, czynszowa, mórg 33, przy szosie, o 19 wiorst od Warszawy położona, dochód może być sprawdzony. Wiadomość w Kantorze Loterji u p. Rubinrotha. Ulica Nowy-Świat Nr 29 i róg Chmielnej. —2160—1—2

Kop. 60!

100 Biletów wizytowych na pięknym francuzkim **brystolu**.
100 arkuszy listowego papieru i **50 kopert** z literami **kop. 40**, różno kolorowy **kop 50**, najlepszy w deseniach **kop. 60** i t. d., takie same **komplety z imionami** dopłaca się **kop. 25**, a z **monogramami** kolorowanemi **kop. 50** poleca

Skład Papieru i Galanterji

Ludwika Rosenzweig

dawniej

M. SZAFIR

ulica Freta Nr 1, wprost kościoła Św. Jacka. 6—6 — 453 —

Z powodu nagłej potrzeby, jest do sprzedania

FORTEPIAN

palisandrowy, trwałej konstrukcji, o 7 oktawach, z ¼ szprejcami i całkowitym blatem metalowym. Ulica Tamka Nr 36, mieszkania 5. —2280—1—3

PANI ERARD,

uczennica Wortha w Paryżu

Suknie, mody i gotowe roboty

ulica Senatorska, Nr 16, pierwsze piętro.

2—13 — 1975 —

NOWOŚĆ

nieznany dotychczas gatunek

CERATY JEDWABNEJ PRZEZROCZYSTEJ

nadzwyczajnej mocy i trwałości poleca Skład Obić Papierowych

SEWERYNA MAZUR i S-ki

1—6 — 2234 — **Plac Teatralny, Pałac Blanka.**

P A N N A

znająca się na kuchni i przysposabianiu zapasów spiżarnianych, uzdatniona przytem zupełnie w szyciu, krawieczczyznie i kroju sukien, poszukuje zatrudnienia do zarządu domu lub t. p. w Warszawie lub na prowincji. Adressa uprasza złożyć w Redakcji Kurjera Warszawskiego pod lit. J. K. —2071—4—6

Potrzebni są na wieś!!

Dwie Ochmistrzynie, Lokaj i Stangret, z dobremi rekomendacjami. Szczegóły: Elektoralna Nr 30, mieszkania 22, od godziny 10—12 z rana. —2233—2—2

PLACE

przy **Placu Witkowskiego**, przy ulicach **Siennej, Twardej, Wroniej, Przyokopowej, Miedzianej**, do sprzedania u J. Szuch, Daniłowiczowska Nr 5. —1012—5—6

Jest do nabycia

Pszenica Jara

do siewu po rubli 10 za korzec. Próbę widzieć można w Handlu Sukna H. Meylert, ulica Senatorska, Nr 451, dom dawniej Rezlera. 3—3 — 1616 —

Maszyna do szycia

do sprzedania, systemu Growera i Bakera, za przystępną cenę.—Tamże przyjmuje się krawieczczyzna i bielizna. Ulica Krochmalna Nr 24, wiadomość u stróża od 4 do 8 wieczór. —2278—1—3

Do sprzedania:

Kanapa mahoniowa, kryta ceratą, dawnego fasonu; **Szafa** duża rozbierana do bielizny; **Szeslong** cały kryty. Marszałkowska Nr 58, mieszkania 3, 1-sze piętro. —2284—1—2

Jest do sprzedania:

Suknia bronzowa jedwabna z tuniką écrue, za przystępną cenę; Szal turecki zupełnie nowy; męzkie Palto i Garnitur używany. Wiadomość od 11 do 2 godz., ulica Królewska Nr 1, stróż wskaże. —2299—1—3

Zaraz do sprzedania



Fortepian

za rsr. 80. Leszno Nr 6, mieszkania 8, obok Krupeckiego, od 11 rano do 5 po południu można widzieć. —2300—1—1

Do sprzedania b. tanio

Palto syberynowe,

na dziecko 7-mio letnie. Wiadomość u krawca Kadula, Zgoda Nr 3. —2262—1—1

Z powodu wyjazdu, jest do sprzedania

Garnitur Mebli

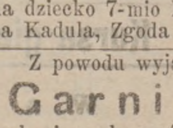
mahoniowych, rzeźbionych, świeżo pokrytych, oraz 2 Łóżka, Szafa rozbierana i Komoda, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość, róg Miodowej i Senatorskiej Nr 1 domu, mieszkania 12, od 10 do 12 godziny z rana. —2259—1—3

Są do sprzedania za cenę bardzo nizką

Dwa Szeslongi,

jeden orzechowy, drugi mahoniowy massyw, szajbowany, safianem kryte, włosem wyściełane, przy ulicy Ś-to Jerskiej Nr 16, stróż wskaże. —2305—1—2

OSTRYGI



Ostendzkie i Holsztyńskie

codzień świeże poleca Skład

Ant. Stępkowskiego.

16- 0 — 1274 —

Do sprzedania

MEBLE

nowe i używane, garnitury mahoniowe i orzechowe, szeslągi, fotele, napoleonki, kozetki i taborety, kredensa, toalety, stoliki do kart, stół na 24 osób, szafy do sukien, umywalnie, łóżka, szafki do łóżek, garnitur francuzki używany, po cenach bardzo przystępnych. Zamiany, przerobienia i obstalunki przyjmuje K. Golanowski, ulica Nowy-Świat Nr 24 nowy. —2010—3—3

DO SPRZEDANIA:

Trzy Krowy, świeżo po ocieleniu; Pies wyżeł, ułożony do polowania, Pies łańcuchowy; Meble i sprzęty domowe, a także umundorowanie dla rewirowego. Wiadomość, ulica Burakowska, przy rogatkach Powązkowskich, u Rewirowego 5/6 Cyrkułu, Ponomarowa. —2132—2—3



Do sprzedania

FORTEPIANY

palisandrowe i orzechowe, najnowszego fasonu i konstrukcji nowe, oraz Pianino palisandrowe ozdobne nowe, w cenie rs. 280. Z gwarancją kilkoletnią. Także przyjmuje się reperacja, skórkowanie, regulowanie i strojenie w fabryce **J. Dützs**, Elektoralna Nr 20. 3—3—1646

U AKUSZERKI

przy ulicy Leszno Nr 24, są **Pokoiki** droższe i tańsze, dla osób spodziewających się słabości, na czas dłuższy lub krótszy,—troskliwa opieka zapewnia się —Tamże jest **Maszyna** do sprzedania prawie nowa. —2286—1—3

Dwa Lokale

w domu przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr 4, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia ze zlewem i spiżarnia, na 2-m piętrze od frontu, do najęcia każdego czasu, oraz dwa pokoje i kuchnia na 1-m piętrze w oficynie, do najęcia od 1 Lipca r. b. Wiadomość na miejscu u Rządcy domu. —2260—1—3

POKÓJ

frontowy, umeblowany, na 1-m piętrze, miesięcznie lub kwartalnie. Marszałkowska Nr 58 lit. A, 3 mieszkania. —2285—1—2

Mieszkanie

na pierwszem piętrze, składające się z czterech pokoi, pokoiku dla służby, kuchni z piwnicą i drwalnią, do wynajęcia od 1 Kwietnia r. b. za rs. 340. Wiadomość u właściciela przy ulicy Leszno Nr 50. —2301—1—3

Zaraz do wynajęcia, miesięcznie lub kwartalnie

POKÓJ

umeblowany, z usługą i stołem litewskim. Ulica Chmielna Nr domu 3, mieszkania 1, na parterze. —2268—1—2

Mieszkanie

do wynajęcia w każdym czasie od frontu, 3 duże pokoje, z przedpokojem, balkonem, osobnem wejściem, z meblami lub bez, na drugiem piętrze, suche i ciepłe. Żórawia Nr 27, stróż wskaże. —2295—1—3

Jest do odstąpienia zaraz

SKLEP

z pokojem i kuchnią, z eleganckiem urządzeniem, z wyrobami tabacznemi, może być w połączeniu z bielizną, w miejscu odpowiedniem, przy ulicy Nowy-Świat Nr 17; wiadomość w tymże sklepie. —2292—1—3

W czasie maskarady w Ratuszu dnia 10 b. m., zginął

Wachlarz z kości słoniowej.

Uprasza się znalazcę o zwrot takowego do Poznańskiego, zamieszkałego przy ulicy Gęsiej Nr 2, za stosowną nagrodą, jeżeli takowej żądać będzie. —2245—1—1

Nakładem Księgarni i Składu Nut Muzycznych

H. TRENKLERA

ulica Wierzbowa Nr 613/4 (Hotel Angielski)

wyszły z druku:

Osmański. Jubilat mazur . . . . Cena kop. 22½.
Elbl. Zawadjak, mazur . . . . „ „ 22½.
— Przelotny, galop . . . . „ „ 22½.

Powyższe nuty nabyć można we wszystkich księgarniach tak w Warszawie jak i na [pro]wincji.
6—6 — 1614 —

OŚM PLACÓW

[…]dzicznych do sprzedania, przy targu Witkowskiego, w blizkości stacji towarowej Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej, a mianowicie:

1-szy **Plac**: zawiera łokci kwadratowych 30,663, ma frontu od targu Witkowskiego i [ul]icy Wroniej łokci 168, od ulicy Pańskiej łokci 95, od ulicy Okopowej wzdłuż stacji towaro[wej] łokci 239 i od ulicy Siennej łokci 145. Razem frontu łokci 647. Na placu tym znajduje [się] domek drewniany. Cena rs. 45,000.

2-gi **Plac:** zawiera łokci kwadratowych 2909, ma frontu od ulicy Wroniej łokci 46, [Ce]na rs. 3300.

3-ci **Plac:** Zawiera łokci kwadr. 3276, ma frontu od targu Witkowskiego łokci 55, a [od] ulicy Wroniej łokci 57. Cena rs. 4500.

4-ty **Plac:** zawiera łokci 4605, ma frontu od targu Witkowskiego łokci 46. Cena ru[bli] 4500.

5-ty **Plac**: zawiera łokci kw. 4,536, ma frontu od targu Witkowskiego łokci 46. Ce[n]a rs. 4500.

6-ty **Plac**: zawiera łokci kw. 11,561, ma frontu od targu Witkowskiego łokci 121. Na [pla]cu tym znajduje się dom drewniany frontowy, w którym mieści się bawarja z ogródkiem, [k]ręgielnią i parę sklepów. Cena rs. 15,000.

7-my **Plac:** zawiera łok. kw. 6000, ma frontu od targu Witkowskiego łokci 59 a od u[li]cy Miedzianej łokci 93. Cena rs. 7200.

8-my **Plac**: zawiera łokci kw. 4869, ma frontu od targu Witkowskiego łokci 64, a od [uli]cy Siennej łokci 77. Cena rs. 7200.

Okolica na której rzeczone place są położone, skutkiem otwarcia stacji towarowej w o[s]tatnich czasach bardzo szybko wzrasta.

Ceny powyższe są ostateczne. Całkowita należność przy podpisaniu kontraktu wyma[g]alna.

Wiadomość przy ulicy Chmielnej w domu Nr 8, mieszkania 9, z wyłączeniem niedziel i [św]iąt, powziąść można codziennie od godziny 4-tej do 5-tej po południu.

Wszelkie pośrednictwo osób trzecich, zupełnie się wyłącza. 3—3 — 845 —

DOM HANDLOWY
F. J. SULCZEWSKI & C[OMP.]

Żelazna Brama Nr 3.

Orzymał w komiss najpraktyczniejsze **Aparaty do ogrzewania wody w wannach w ciągu 40 minut.** Aparaty te zawierają osobny przyrząd do przygotowania **kąpieli ziołowych i mineralnych** i dla tego szczególniej poleca się je osobom cierpiącym na **Reumatyzmy, Zawiania, Wyrzuty skórne** i t. p.—Cena Aparatu **rs. 18.** PP. handlującym znaczny rabat. 2—6—2062

Nauczycielka Muzyki

[z] patentem, życzy sobie udzielać lekcje za [m]ałe wynagrodzenie lub mieszkanie. Mieszka [prz]y ulicy Nowolipki Nr 21. Wiadomość [bl]iższą powziąć można w sklepie do godziny [10] rano.
—2296—1—1

NAUCZYCIELKA

[w]ykładająca gruntownie i mówiąca płynnie [ję]zykiem francuzkim i niemieckim, pracująca [prz]eszło 20 lat w tym zawodzie, życzy sobie [u]dzielać lekcje na godziny, u siebie lub za [do]mem, albo też przyjąć demi-place. Bliższa [w]iadomość od 8 do 11 i od 4 do 6, przy uli[cy] Zakroczymskiej pod Nrem 5, 3-cie piętro, [m]ieszkania Nr 9.
—2281—1—3

Osoba Młoda,

[po]siadająca odpowiednie wykształcenie nau[czycielskie], i mająca upoważnienie od miejscowej [wł]adzy, życzy sobie udzielać lekcje na godzi[ny] młodym panienkom, lub też dawać korre[pe]tycje, za skromne wynagrodzenie. Adresy [pr]oszę składać w Redakcji Kurjera War[sz]awskiego pod lit. P. D.
—2279—1—2

[Potrzebn]a Ekspedytora do Piekarni

[Po]trzebny jest młody Człowiek, z dobrą opinją [ni]etylko dobrego prowadzenia się, miłujący [prz]edewszystkiem pracę i obeznany z rachun[ko]wością, gdyż obok zatrudnień ekspedycyj[ny]ch, wymagających nocnego wstawania, bę[dz]ie miał i zajęcie rachunkowe. Reflektanci [ad]resy swe podać zechcą wraz z krótkim [op]isem swego życia, do Redakcji Kurjera pod [lit.] M. C.
—2267—1—1

Kto z PP. Kupców w Warszawie lub na prowincji, pragnął przyjąć

U C Z N I A

na lat 4 lub 5 z całkowitem utrzymaniem, który jest obeznany z handlem i ukończył 4 klasy, raczy nadesłać swój adres do Redakcji Kurjera Warszawskiego pod lit. J. B. Nr 3.
—2288—1—2

O B R A Z

olejny, dobrego pędzla, przedstawiający wnętrze kościoła Ś-go Karola Boromeusza, jest do sprzedania za rs. 50. Miłośnicy sztuk pięknych zechcą zapewnie skorzystać z nadarzającej się okazji, udając się w tym celu do p. Wrońskiego w biurze adresowym, w godzinach biurowych.
—2272—1—3

Róg Kruczej i Żórawiej
Nowy Skład Węgli i Drzewa
W. Kaniewskiego.

Poleca obok hurtownej i sprzedaż częściową Węgli kamiennych z Szlązkiej Kopalni Karoliny, odznaczający się wielkiem wydzielaniem cieplika, a dających mało popiołu, które to przymioty, najgłówniejszą wartość dobrego węgla znamionują. Na powyższy gatunek posiada skład od Kopalni wyłączną sprzedaż na Królestwo. Cena korca węgli z tego gatunku 95 kop. Szlązkich 2-go gatunku 85 kop. Odstawa w zamykanych skrzyniach. Zamówienia przez posłańca lub pocztą miejską na koszt Składu. 6—6 — 1455 —

Ulca MIODOWA, Nr 490/1, dom JW. Lessera.

Ulica Miodowa, Nr 490/1.

Maszyny patentowane do obłuskiwania i czyszczenia zboża, tak dla młynów jakoteż i dla gorzelni bardzo użyteczne i znaczne korzyści przynoszące. **Przywilej wyłącznej sprzedaży** tych maszyn, nabyłem na własność od panów **Henckel et Seck,** przeto wszelkie obstalunki **tylko za mojem pośrednictwem** wykonywane być mogą.

Młynki amerykańskie (aspiratory) ulepszonego systemu, powszechne uznanie mające. również

Maszyny patentowane do czyszczenia kaszek.

Pasy do Elewatorów, Kubełki do tychże.

Maszynki do ostrzenia kamieni i inne przyrządy i przybory do zakładów młynarskich.

Przyrządy nowo opatentowane do ostrzenia i obtaczania brzusów działanie tych aparatów jest szybkie i bez wszelkiego kurzu (pyłu.)

Korkow nice ulepszonego systemu do korkowania butelek wywierając ciśnienie drążkiem; za pomocą tych korkownic korek z wszech stron odrazu się ściska zaczem dostaje się do butelki tak że korki wszelkich rozmiarów prędko i łatwo do każdego rodzaju kształtu butelki wchodzą bez wywierania ciśnienia na butelkę przez co pęknięcie butelki jest niemożebne.

H. KRAFT.

BIURO TECHNICZNE, SKŁAD MASZYN i WYROBÓW TECHNICZNYCH DLA POTRZEB ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH i DRÓG ZELAZNYCH.

Egzystujące od roku 1866.

Ulica Miodowa, Nr 490/1.

5-0-2158!—

Zaraz jest do wydzierżawienia na lat 3 lub 6

Ogród Owocowy

w którem znajduje się drzew owocowych sztuk 1300, połowa rodzących, a reszta 7-o letnich drzew, wszystkie w pięknych gatunkach, z szparagarnią, inspektami, przytem ogrodu warzywnego mórg trzy w ziemi cebulowej. Dzierżawę roczną lub półroczną z góry opłacać się powinno. Wymaga się kaucji w stosunku półrocznej dzierżawy. Bliższą wiadomość powziąć można na miejscu we wsi Olszy, o wiorstę jednę od stacji D. Ż. Rogów.
—2277—1—3

Świeży transport

Śliwek Tureckich

otrzymał Handel **Braci Wróbel** i sprzedaje funt po kop. 12½.
Na pudy funt po kop. 11½.
1—0 — 2235 —

Ktoby miał na sprzedanie lub do wynajęcia

PIANINO

używane, raczy dać wiadomość w Alei Jerozolimskiej Nr 24, mieszkania Nr 5.

Są do sprzedania

M E B L E

mahoniowe, składające się z kanapy, stołu, 2 foteli i 12 krzeseł, kryte adamaszkiem wełnianym. Wiadomość w Alei Jerozoliskiej Nr 24, mieszkania Nr 5.
—2271—1—3

Otworzywszy z dniem 1 Stycznia r. b.

Skład Wódek renomowanych

dystylarni PP. **Ewesta i Schnajdra**, na rogu ulic Marszałkowskiej i Widok. Po wyrestaurowaniu lokalu i urządzeniu gościnnego obok sklepu pokoju, zaprowadziłem także przekąski zimne i gorące, któremi na poczekaniu służyć mogę. Z czem polecam się względom Szanownej Publiczności.

Wincenty Grubert.
3—3 — 1628 —

Jest do sprzedania

OGIER

„Orlands“ lat ośm mający, pochodzący ze znanej stadniny Hrabiego Maurycego Potockiego, w dobrach Horodno zwanych, w guberni Wileńskiej położonych, będący; którego rodowód: ojciec ogier arabski **„Zawisza“** ze stada Hr Juljusza Dzieduszyckiego, matka **„Orlandy“**, czystej krwi angielskiej. Bliższa wiadomość w Pałacu Hr. Maurycego Potockiego, u P. Chapmana, którego mieszkanie Portjer wskaże.
—2293—1—3

Osoba młoda,

z kaucją, poszukuje miejsca za sklepową. Osoby interesowane raczą zostawić swój adres w Redakcji niniejszego pisma, pod lit. J. P.
—2043—3—3

GOSPODARZ

nie młody a pilny, poszukiwany jest do gub. Wołyńskiej, do zarządu jednym folwarkiem, za małe wynagrodzenie. Wiadomość w Hotelu Polskim Nr 46, od godziny 3 do 4 z południa.
—2100—3—3

Od dnia dzisiejszego

Ceny Cukru zniżone
W SKŁADZIE HERBATY
BAKUMENKO,

Krak.-Przedmieście Nr 412.
—2180—2—3

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia

Skład Węgli i Drzewa,

opałowego, w dobrym punkcie i za bardzo przystępną cenę, z towarem lub bez. Wiadomość, ulica Elektoralna Nr 11 nowy, w Dystrybucji.
2—3—2152

Pdwidła śliwkowe
węgierskie

Funt po kop. 20, na całe pudy pud po rs. 7, poleca handel

BRACI WRÓBEL

Krakowskie-Przedmieście, obok kościoła Ś-go Krzyża.
1—0 — 2236 —

OGIER

kary, dobrej rassy, wzrostu 5½ werszków, sprzedaje się za rs. 300. Widzieć można codziennie w Ujazdowskiej alei dom Nr 11, mieszkanie Nr 1. Zapytać furmana Aleksandra.
3—5—2159

6. ULICA CZYSTA 6.

ANTONI WŁODKOWSKI

po cenach dawniejszych, z zakupów przed Nowym Rokiem poczynionych:

Materje czarne jedwabne, Cachemiry i Merynosy czarne.

1—3 — 2287 —

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego“ Plac Teatralny Nr 473 (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 2 (14) Февраля 1877 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.